Nr. 124. Racibórz, Wtorek dnia 19-go Października 1897 r. ROK IX.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Jan Eckert. Racibórz (Ratibor).

Z dodatkiem miesięcznym: „OGNISKO DOMOWE."

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, c. Wtorek, Czwartek i Sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedz. Jan Eckert. Racibórz (Ratibor).

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Ekspedycya i Księgarnia znajduje się w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 13.

Zebranie

mężów zaufania szląskiego stronnictwa centrowego

załatwiło po wybraniu komitetu prowincyonalnego jeszcze jednę sprawę, która była niewątpliwie ważniejszą od pierwszej, bo dotyczyła zasad, na podstawie których na przyszłość wybory u nas na Szląsku odbywać się mają, aby uniknąć niezgody, swarów i zgorszeń, jakie tu i tam przy wyborach zachodziły.

Mieliśmy wprawdzie już przy zeszłych wyborach statut organizacyi wyborczej dla stronnictwa centrowego, ale takowy okazał się niedostatecznym, a zwłaszcza niedość uwzględniał słuszne żądania polskich wyborców stronnictwa centrowego, aczkolwiek oni u nas tworzą znaczną większość tychże wyborców.

To tłómaczy, dla czego pomiędzy wyborcami a komitetami wyborczymi i przewodnikami nie mogło przyjść do zupełnego porozumienia, dla czego wyborcy, czując się pokrzywdzonymi, nie wybierali narzuconych kandydatów, lecz stawiali i przeprowadzali własnych kandydatów, nie przestając być wyborcami centrowymi. Taki stan rzeczy był wprost nieznośnym, rozdwojenie musiało koniecznie oddziaływać szkodliwie, i dla tego grono ludzi dobrej woli postanowiło przez odpowiednie zmienienie statutu wyborczego takiemu stanowi położyć koniec. Zamiar zamieniono w czyn i ostatnie zebranie mężów zaufania we Wrocławiu mogło już obradować nad gotowym projektem, odrzucając z góry wniosek ks. radzcy Łukaszczyka z Królewskiej Huty, który wyraził życzenie, aby sprawa zmiany statutu nie przyszła wcale pod obrady. Większością głosów przyjęto na zebraniu następujące ważne zmiany i dodatki do statutu organizacyi wyborczej, jaki już przedtem istniał:

„W językowo mięszanych okręgach wyborczych należy utworzyć komitet wyborczy ile możności podług stósunku liczebnego wyborców niemieckich i polskich odnośnie morawskich, uwzględniając przytem, jak najwięcej można, wszystkie stany.

Przy naradach i piśmiennych ogłoszeniach komitetu są wszystkie trzy języki równouprawnione. Ogłoszenia następują w tych językach w gazetach centrowych, które w okręgu wyborczym są najwięcej rozpowszechnione.

To samo odnosi się także do zaproszeń na posiedzenia komitetowe. Mają one być 5 dni przed posiedzeniem wysyłane, w wyjątkowych razach zaś dwa dni.

Przy ustanawianiu kandydatur do parlamentu i sejmu należy dotychczasowych posłów tak do parlamentu, jak do sejmu w regule znowu proponować (do wyboru zalecać) z wyjątkiem wtedy, jeżeli się w przeciwieństwo do zasad centrowych postawili.

Nowi kandydaci muszą być katolikami wiernymi i z przekonania, oraz muszą dać zobowiązujące oświadczenie, że do centrum przystąpią.

Przy wyborze nowego kandydata rozstrzyga najpierw jego kwalifikacya (zdatność). W razie równej kwalifikacyi ma w językowo mięszanych okręgach wyborczych pierwszeństw kandydat władający obu językami.

W okręgach z mięszaną językowo ludnością, w których 2 lub 3 posłowie mają być wybrani, powinien przynajmniej jeden z nich władać obydwoma językami.

Okręgowy komitet wyborczy stawia kandydatów. Prawo głosowania mają przytem tylko członkowie komitetu. Kandydat wybrany przez aklamacyą, albo też taki, który przy głosowaniu najmniej dwie trzecie (2/3) głosów otrzymał, jest kandydatem ostatecznie postawionym i zostanie przez komitet prowincyonalny jako taki proklamowany (ogłoszony). Jeżeli żaden z kandydatów dwóch trzecich części głosów nie otrzyma, natenczas odbywa się zaraz ściślejszy wybór między tymi dwoma kandydatami, którzy najwięcej głosów otrzymali.

Wybory ściślejsze odbywają się na kartki. Zwyczajna większość głosów rozstrzyga, w razie równości głosów los.

Wybrany przy ściślejszych wyborach jest kandydatem ostatecznie postawionym i zostanie przez komitet prowincyonalny jako taki proklamowany.

Postawianie kandydatów przeciwnych jest niedozwolone.

Przytem jednakże przyjmuje się, że okręgowy komitet wyborczy przed zamianowaniem kandydatów zdanie wyborców do do kandydatów, jacy mają być proponowani, w stósowny sposób, mianowicie na zwołanych w tym celu zebraniach wyborczych, ile możności wybadał.

Jest rzeczą pożądaną, ażeby upatrzeni na

Narzeczona Harambaszy.

Powieść z dziejów słowiańszczyzny południowej.

84)

(Ciąg dalszy.)

Na rynek nikt głowy wychylić nie śmiał. O winę, za którą bakalin gardłem zapłacił, nikt nie pytał: wszyscy bowiem zrozumieli, że w momencie rozpoczynającej się wojny Turcy potrzebowali na ludność chrześciańką postrach rzucić.

Kir-Kosta obojętnie spoglądał na bladą na palu głowę; obojętnie słuchał echowego chóru jęków powietrzem płynącego; drgnął tylko, gdy wołanie z wieży świątyni usłyszał:

— Namaz czwarty!

Porwał się z przed konaku, przed którym z podgiętemi siedział nogami, popieszył do Ormianina, co pachnidłami handlował, i wszedł do izby, w której raz już widzieliśmy go w towarzystwie Fatmy-hanem. I tym razem to samo czekało na niego towarzystwo. Głuchoniema siedziała do ściany przytulona, starannie w jaszmak owinięta i jakby strwożona, czy zdziwiona. Fatme-hanem leżała na dywanie.

Jak skoro kir-Kostę we drzwiach ujrzała, zerwała się i usiadła.

— Ach! ty, kir-Kosto! ty psie obrzydliwy!..

— Hanem! — odrzekł Grek na tę przemowę słodką.

— Tyś taki, że dotknąć się ciebie rodzona matka brzydzić się powinna!

Grek stał z głową spuszczoną.

— Ten pal na rynku wszak dla niego przeznaczony był?

Grek milczał.

— A czy wiesz ty, iż, gdyby na palu utkwiła była głowa jego, to teraz obok, na drugim palu, byłaby utkwiła głowa twoja?..

— Ty wiesz, hanem....

— Ja wściekła! Gdzie on?..

— Hanem, będę szukał i śledził...

— Szukaj i śledź, o, szukaj i śledź! — podchwyciła Turczynka, — ale nie jego już tylko samego... szukaj i śledź jego i ją!

— Ją? — odezwał się Grek zdziwiony.

— Ją! Tę, co mi go z objęć wydarła!

Grek wpadał w podziw co raz to większy.

— Gdybym ją do rąk moich dostać mogła, poszarpałabym w kawałki! A najprzód palcami wydłubałabym jej oczy! O te oczy!..

I wyciągnęła dłonie, pozginawszy palce, na kształt szponów.

— Poraziła mnie oczami jak piorunem, że nie wiedziałam, gdzie się ukryć.. i wydarła mi go... wydarła!..

— Hanem! — podchwycił Grek. — Stoję oto przed tobą, podziwienia pełen, i nic nie rozumiem. Ten, o którym mówisz, został wczoraj pojmany i do apsu zamknięty. I uciekł... Ja wiem tylko tyle... Ty, zdaje się, wiesz więcej, racz-że mnie oświecić, ażebym mógł poszukiwanie ułatwionem mieć.

— Ciebie oświecić? Gdybym w ręku pochodnię rozpaloną miała, tobym ci nią w oczy cisnęła. Otóżbyś się oświecił!

I śmiać się poczęła śmiechem nienaturalnym.

— Chce, żebym go oświeciła, kiedy ja sama nie wiem o niczem!

— Będę go szukał i znajdę, jeżeli ty mi powiesz...

— Nie jego tylko samego, ale i ją...

— I ją, — zawtórował Grek. — Lecz rozpowiedz mi, hanem, jak to było.

— Jak-że być miało! — odparła Turczynka tonem znacznie spokojniejszym. — Ot... tak...

Zająknęła się, nie dlatego, ażeby opowiadać nie chciała, ale dla tego, że w myślach jej zamęt panował taki, iż z niego opowiadania porządnego wysnuć nie była w stanie. Poznał to domyślny kir Kosta i z pomocą pospieszył.

— Widziałaś go nocy tej?

— Widziałam...

— Gdzie?..

— W ciemnicy...

— Mówiłaś z nim?..

— Mówiłam. Dźwięk jego głosu słyszałam, dźwięk, który mi w słuch wlał się niby najsłodszego miodu strumień.

— Byłaś więc w ciemnicy?..

— Przecież mówię ci, żem była! — odparła zniecierpliwiona. — Weszłam z kagańcem w ręku drzwiami krytemi i znalazłam go na środku. Stanęłam przed nim; on stał przede mną...

Kir-Kosta z natężoną słuchał uwagą, każdy wyraz — jak się to mówi — pożerając. Lecz Turczynka nie była w stanie opowiadanie prowadzić porządnie.

— I drzwiś za sobą zamknęła? — zapytał Grek, który w bezładnem opowiadaniu

kandydatów stawili się osobiście na posiedzenie zwołane przez okręgowy komitet wyborczy w celu postawienia i wyboru kandydatów.

Obecność ich jest konieczna, jeżeli zarząd tego wyraźnie żąda.

Celem żywej agitacyi powinien być założony natychmiast w każdym powiecie fundusz wyborczy, z którego by można koszta wyborów pokryć; funduszem ma zawiadować jeden członek komitetu."

Z pewnością nikt nie zaprzeczy, że powyższe uzupełnienie statutu zawiera istotnie ważne zmiany na korzyść ludności polskiej; z drugiej strony jednak nie podobna powiedzieć, aby statut wyborczy, jaki teraz mamy, odpowiadał życzeniom ludu polskiego pod każdym względem. Zawsze chodzić będzie o to, w jaki sposób zastósowywać się będzie statut w poszczególnych wypadkach. Dopiero gdy martwą literę statutu owieje duch poczucia sprawiedliwości, skoro tam, gdzie statut nie starczy, zastąpi go miłość bliźniego, cel zostanie osiągniętym, — a tym jest wspólna i zgodna walka za

wolność, prawdę i prawo!

Co tam słychać w świecie.

— Z polecenia Papieża Kardynał Rampolla posłał dwóch zakonników do Francyi, ażeby doręczyli biskupom francuskim rady Ojca św. celem połączenia wszystkich katolików przy powszechnych wyborach. Katolicy mają wszyscy brać udział przy wyborach, a nadto radzi im Ojciec św., żeby uznali obecną formę rządu i nie ścierpieli żadnego rozdwojenia pomiędzy sobą, jeżeli chcą osięgnąć ogólny interes.

Pismo watykańskie ogłasza brewe Papieża, jakie podczas rozpoczęcia wojny grecko-tureckiej przesłał do apostolskiego delegata w Carogrodzie. Papież wezwał w brewe tem legata papieskiego Bonnetti, ażeby wstawiał się u rządu nie tylko za katolickimi Grekami, ale tak samo za prawosławnymi i starał się o złagodzenie wydalań ich z Turcyi.

— W Czwartek odbyła się w Nowym Pałacu rada koronna pod przewodnictwem samego cesarza. Oprócz ministrów pruskich wzięli udział w radzie koronnej także sekretarze stanu rzeszy niemieckiej. Dzień przedtem przyjmował cesarz na audyencyi kanclerza ks. Hohenlohego, ministra Mikela i ambasadora Bülowa, który, jak wiadomo, zastępuje obecnie sekretarza stanu dla spraw zagranicznych.

Rada koronna niewątpliwie zajmowała się wewnętrzno-politycznymi sprawami, jak projektami marynarskimi i reformą wojskowego kodeksu karnego. Od tego, w jaki sposób te projekty zostaną załatwione, zależy, czy kanclerz ks. Hohenlohe pozostanie w urzędzie, czy nie.

Co do projektu, dotyczącego powiększenia marynarki, to podobno ministrowie jednogłośnie uchwalili, żeby go chwilowo jeszcze nie ogłaszać. Do postanowień rady koronnej przywięzują gazety berlińskie wielkie znaczenie. Narady w radzie koronnej nie dostawają się do publicznej wiadomości, ale nie ulega wątpliwości, że zajmowano się tam ważnemi sprawami.

— Według zestawień urzędowych było w roku 1895/96 w Prusach 1493 kas oszczędności, a mianowicie 628 miejskich, 76 wiejskich, 372 powiatowych i 311 prywatnych lub utrzymywanych przez towarzystwa. — Książeczek w obiegu było 8,869,548; w przecięciu złożono na każdą 631,80 mk. Suma ogólna oszczędności wynosiła na końcu roku obrachunkowego 4 miljardy 340 milionów marek.

— Urzędy podatkowe niejednokrotnie domagają się, aby im kupcy, przemysłowcy i rolnicy przedstawiali swe książki, i mają do tego prawo. Za to nieprawne jest żądanie, aby książki były prowadzone w języku niemieckim. Na dowód przytaczamy rozporządzenie pruskiego ministra skarbu z dnia 8 Marca r. 1895 (II. 2895, Mitth. aus der Verwaltung der direkten Steuern, zeszyt 30, str. 9), które w tłomaczeniu polskiem brzmi: „Nigdzie nie powiedziano, że płacący podatki jest obowiązany swoje książki gospodarcze prowadzić w języku niemieckim. Co do książek handlowych przepisuje n. p. art. 32 kodeksu handlowego tylko, że kupiec obowiązany prowadzić je w języku żyjącym. Okoliczność tedy, że płacący podatki, nie władając dostatecznie językiem niemieckim, książki swoje prowadzi w języku polskim, nie upoważnia reklamacyjnej komisyi podatkowej do nieuwzględnienia tych książek, jeżeli ich przejrzenie nie jest zbyteczne z innych powodów. Jeżeli komisya reklamacyjna chce sama zbadać książki a żaden jej członek nie włada polskim językiem, nie będzie innego wyjścia jak powołać do pomocy odpowiednią osobistość, która umie po polsku." — Dobrze to sobie spamiętać!

— W sejmie bawarskim poseł socyalistyczny Grillenberger podczas rozpraw nad interpelacyą, dotyczącą ostatnich manewrów cesarskich, powiedział o armii tak:

„Zwalczamy militaryzm, tj. armią pod bronią, która tworzy państwo w państwie, zwalczamy ogromne ciężary. Ale siłą i przemocą nie chcemy przeciwko temu występować. Kto powiada, że my przeciwko armii siłą wystąpić chcemy, ten dopuszcza się nieprawdy. I my chcemy armii, ale inaczej zorganizowanej armii ludowej, któraby nie zwalczała wewnętrznego nieprzyjaciela, ale kraj bronila przed zewnętrznym nieprzyjacielem. Takiej armii nie chcemy dać też mioteł rękę, ale dobrą broń. Takie jest stanowisko socyalnej demokracyi."

I z tego oświadczenia widać, że niemiecka socyalna demokracya staje się coraz mniej radykalną.

— Stronnictwa niemieckie rządowi przeciwne w parlamencie austryackim czyli tak zwani obstrukcyoniści niemieccy nie przestają sprzeciwiać się rządowi, marnując czas drogi utrudnianiem rozpraw, a niestety polscy socyaliści im w tem pomagają, chociaż się z pewnością nie mają czego spodziewać po Niemcach. Dziennie kraj płaci na utrzymanie posłów kilka tysięcy guldenów, na co cały kraj płacić musi podatki, a posłowie nie biorą względu na biedny lud i nie pytają, zkąd weźmie pieniędzy, byle im tylko było dobrze.

Niemieckie gazety przebąkują znowu, jakoby hrabia Badeni miał wnet ustąpić, ale to z pewnością tylko wymysł ludzi, którzyby radzi widzieli, żeby upadł Badeni, z którym sobie rady dać nie mogą. Tymczasem Badeni cieszy się zaufaniem monarchy i nie ma powodu ustępować ze stanowiska, choć tak niewdzięcznego.

Obecnie toczą się w parlamencie austryackim rozprawy nad wnioskiem domagającym się wytoczenia procesu hrabiemu Badeniemu; oczywiście sprawa spełznie na niczem. Po niej przyjdzie pod obrady wniosek pewnej części posłów polskich, aby księstwo cieszyńskie odłączono od dyecezyi wrocławskiej i albo z niego utworzono osobne biskupstwo albo też takowe przyłączono do biskupstwa krakowskiego.

— W południowej Rosyi jest wiele kolonii niemieckich, w których za wyraźnem pozwoleniem rządu istnieją szkoły z językiem wykładowym niemieckim; tylko niektóre działy nauki wykłada się w języku rosyjskim. Ponieważ szkoły te nie spełniały należycie warunków przez rząd stawionych, to znaczy, że niedość moskwiczyły dzieci kolonistów niemieckich, przeto mają być zupełnie zniesione i zastąpione szkołami całkiem rosyjskiemi. Wiadomość ta ubodła do żywego niemieckich narodowców. W gazetach swych potępiają ten krok rządu rosyjskiego i starają się go przedstawić w jak najgorszem świetle; ma to być krzycząca niesprawiedliwość i policzek zadany całej niemczyźnie. My kroku rządu również pochwalić nie możemy, ale pytamy się: dla czego narodowcy niemieccy nie głoszą tych samych zasad, gdy chodzi o Polaków w Niemczech? Co tobie nie miło, drugiemu nie czyń!

— Z Wenecyi we Włoszech donoszą, że miało się tam odbyć wielkie katolickie zebranie, w którem mieli wziąć udział liczni biskupi i rozmaite katolickie towarzystwa. Zebranie zostało jednak przez rząd zakazane i odbyć się nie mogło.

Stało się to na mocy ostatnich okólników prezesa włoskich ministrów Rudiniego, skierowanych przeciwko ludności katolickiej we Włoszech. Zdaje się więc, że w Włoszech na prawdę zanosi się na wałkę kulturną.

— Traktat turecko-bułgarski ma zostać zawarty niebawem. Poręcza on Turcyi zwierzchnictwo nad Bułgaryą, a rodzinie księcia bułgarskiego urząd dziedzicznego gubernatora wschodniej Rumelii. Zarazem poręcza Turcya nietykalność Bułgaryi. Na mocy przymierza zaczepno-odpornego obowiązana jest Turcya na wypadek wojny wysłać drugiej stronie do pomocy 200000 a Bułgarya 100000 wojska. Zdaje się, że przyjęcie traktatu przez obie strony jest zapewnione.

— Sułtan Abdul Hamid, widząc, że teraz wieje pomyślniejszy dla niego wiatr, zabiera się znowu do Krety i słychać, że przyrzeczenia swe o nadaniu wyspie autonomii cofa. Na okręty wsiadło z rozkazu sułtana 20,000 wojska z 1400 zwierzętami jucznemi i armia ta ma płynąć na Kretę. Mocarstwa uwiadomił sułtan okólnikiem, że chce, aby powstańców kreteńskich rozbroiło jego wojsko przy pomocy wojsk europejskich pod komendą europejskiego generała, który jednak musiałby wstąpić w służbę turecką. Zamianowanie gubernatora ma należeć do sułtana a tak samo utworzenie żandarmerii

---

zoczył przewijającą się nitkę, koniec której ująć chciał, ażeby mógł po niej do kłębka dojść.

— Zamknęłam... tak... nie... przymknęłam. Drzwi zewnątrz zamykają się na kłódkę, a wewnątrz nie mają ani klamki ani zasuwki...

— Cóż on mówił ci?..

— On jeden tylko wydał dźwięk, czystszy od dźwięku słówika, śpiewającego w noc majową, piękniejszy od muzyki komarów, rozbrzęczonych nad jeziorem w porze wieczornej.

— Cóż ona?..

— Wydarła mi go! — krzyknęła Turczynka gwałtownie.

— Hanem, bądź spokojną. Odszukam jego i ją, tylko zbierz wspomnienia swoje i opowiedz, jak to było...

Przemówienie to uspokoiło Turczynkę nieco.

— Skąd się wzięła ona?

— Nie wiem skąd,—odrzekła zapytana.— Nie słyszałam wejścia jej... Ujrzałam ją nagle.

— Cóż to za jedna?

— Nie wiem.

— Nieznajoma ci?

— Nie.

— Stara?.. młoda?

— Nie wiem.

— Widziałaś ją przecie.

— Widziałam tylko oczy jej. Straszne oczy!.. Strzeliły we mnie... powaliłam się i wypuściłam kaganiec z ręki. I potem już nie widziałam nic... Było ciemno... Zostałam sama... Drżałam jak listek; wyszłam na omacki z ciemnicy... Dzień świtać poczynał...

Kir Kosta dowiedział się o wszystkiem i nie widział nic. Co go najbardziej z tropu zbijało, a zarazem zastanawiało, to kobieta owa, co Marka z więzienia wyprowadziła. Wracając powoli w zamyśleniu od Ormianina, wszedł na rynek, zatrzymał się i na pal spojrzał.

Koło pala kręciło się kilkanaścioro dzieciaków tureckich, które grudkami i kamykami na głowę ciskały, wymyślając giaurowi, który na nie z góry martwemi patrzył oczami.

Kir-Kosta nie wziął kija i nie rozpędził tej zgrai szczeniąt w ludzkiej postaci, pomimo że widok głowy bakalina wydarł mu z piersi westchnienie.

Niestety, nie zgryzota sumienia wydobyła westchnienie z piersi dragomana. Pod względem tym w duszy kir-Kosty panował spokój jak najzupełniejszy. Lecz żal mu się za bakalinem zrobiło, albowiem taka mu w głowie strzeliła myśl: Ktokolwiek więźnia z ciemnicy wyprowadził, to Jewta o tem wiedział. Gdyby żył, możnaby od niego wiadomość tę wydobyć. A tak?

Pomyślał przez chwilę.

— A bakalinica?.. Może z niej coś wyciągnąć się da?..

Przeszedł powoli przez rynek, zbliżył się do domu nieboszczyka, zatrzymał się i ucho nadstawił. We wnętrzu domu brzmiał przeciągły, nieustający lament.

— Co za głupia baba!.. — rzekł do siebie i uśmiechnął się. — Tłukł ją za życia, tłukł od rana do wieczora, a ona za nim po śmierci jego wyrzeka!

(C. d. n.)

ryi. Sułtan myśli więc o tem, aby wyspę zatrzymać jako swą prowincyą, podległą wyłącznie jego rozkazom. O Kreteńczykach donoszą natomiast, że o poddaniu się pod absolutną władzą sułtańską jak dawniej tak i dzisiaj ani słuchać nie chcą.

— Rzadko kiedy się zdarza, żeby rząd publicznie przestrzegał przed swym posłem. A jednak zrobił to rząd perski. Z Konstantynopola donoszą bowiem, że rząd perski publicznie przestrzega przed dawniejszym swym ambasadorem (posłem) na dworze angielskim. Ambasador ów posługuje się bowiem sfałszowanymi dokumentami, za pomocą których sprzedaje znaczne koncesye rządu perskiego. Wielu angielskich kapitalistów zostało już w ten sposób w pole wywiedzionych i oszukanych.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 18 Października 1897

—* Wczorajsze przedstawienie teatralne, urządzone przez Towarzystwo Polsko-Górnoszląskie na obchód 9 tej rocznicy swego założenia udało się wcale nieźle, odliczywszy niektóre drobne usterki, które przy teatrach amatorskich się niekiedy zdarzają. Po przedstawieniu nastąpiły tańce, w których brano ochoczy udział. Wszędzie panowała przytem zgoda i porządek.

—* Świeżo do wojska zaciągniętym rekrutom zwracamy uwagę na to, iż powinni dobrze schować swe karty zabezpieczenia na starość i niemoc, bo po odsłużeniu wojskowości będą je znowu potrzebowali. Czas spędzony przy wojsku liczy im się tak, jak gdyby byli pracowali i wlepiali znaczki.

— Kontrola policyjna i weterynarna nad dziczyzną zastrzeloną jest obecnie tylko bardzo nieznaczną w przeciwieństwie do kontroli nad bydłem bitem. Niebawem i ta kontrola zostanie obostrzoną, bo się zdarza, że sprzedawana dziczyzna znajduje się nieraz w stanie wielce szkodliwym dla zdrowia.

—* Zarząd kolejowy państwa wydał następujące przepisy: Do zabierania pakunków do czwartej klasy wolno używać pomocy ustanowionych posługaczy kolejowych (Gepäckträger), atoli pakunki te, koszyki, miechy, tornistry, narzędzia itd. powinny być tego rodzaju, żeby nie zawadzały innym podróżnym w tym samym przedziale wagonu, bądź to swą objętością, bądź też zapachem. Dalej wolno bez opłaty przewozu tylko taki pakunek lub tyle mniejszych pakunków zabierać, że podróżny sam je unieść zdoła.

—* Na mocy ordynacyi miejskiej i ordynacyi dla gmin wiejskich każdy, kto przez przepisany przeciąg czasu sprawował niepłatny urząd w zarządzie lub zastępstwie gminy, może odmówić przyjęcia tego samego lub podobnego urzędu na dalsze trzy lata. Należenie do komisyi szacunkowej (Voreinschätzungskommission) wedle rozstrzygnięcia sądu administracyjnego nie uważa się za sprawowanie urzędu gminskiego i dla tego członkowie komisyi szacunkowej muszą w danym razie przyjąć niepłatny urząd w zarządzie lub zastępstwie gminy.

—* Najwyższy sąd administracyjny rozstrzygnął, że gmina musi składać podatki na budowę szkoły, chociażby budowa ta rozpoczęła się w nieokreślonym bliżej czasie. Wyrok ten dotyczył następującej sprawy: W pewnej gminie zachodziła konieczna potrzeba budowy szkoły, a ponieważ gmina nie mogła zaciągnąć pożyczki, więc landrat zarządził ściąganie odnośnych podatków, ażeby z czasem zgromadzić fundusz na budowę szkoły. Gmina oparła się temu i wygrała proces w wydziale powiatowym, ale przegrała go w wydziale obwodowym, a sąd administracyjny w Berlinie wyrok drugiej instancyi potwierdził.

—* Szardzicy. W nocy z Piątku na Sobotę powstał ogień w stodole chałupnika Józefa Widoka i w okamgnieniu objął całą stodołę, a niebawem przerzucił się też na sąsiednie stodoły chałupnika Józefa Baki, wdowy Leopoldyny Mrazek, Mateusza Mrazka i Franciszka Marcinka. Temu ostatniemu zgorzała cała posiadłość z całym zapasem żniwnym i wszystkie przybory do wybudowania sobie wycugu. Szkody są bardzo wielkie, bo tylko jeden był na wszystko zabezpieczony. — Dziś w Poniedziałek wyjeżdżają do Turynu Franciszek Siara tuztąd i Jan Marciński i syn Piusa Nowaka z Pawłowa, aby się poświęcić stanowi duchownemu. Oby ich Pan Bóg w tem postanowieniu pobłogosławić raczył!

—* Pawłów. U wycużniczki Maryanny Wyrtki wydała krowa na świat cielę z dwoma ogonami. Jeden ma na czole między oczami, 5 cali długi.

—* Szychowice. Do niejakiejś K. przyszła tych dni cyganka i prosiła o nieco mleka. Ta oświadczyła jej, że choćby i chciała, to nie może się do jej prośby przychylić, bo krowa od pewnego czasu daje bardzo skąpo mleka. Cyganicha gotowa była zaraz zażegnać czary, bo — jak zapewniała — tylko czarom przypisać można, że krowa nie daje mleka, ale na to trzeba jej sześciu marek. Gdy łatwowierna i zabobonna kobieta dała jej istotnie żądane pieniądze, cyganicha cudacznem mruczeniem i machaniem rąk odczyniła niby mary, poczem zapewniwszy święcie, że wszystko będzie dobrze, poszła, skąd przyszła. Kobieta czeka jeden dzień, drugi i trzeci, a tu jak nie ma mleka, tak niema. Dopiero wtedy zmiarkowała, że ją cyganicha oszukała, wyzyskując jej zabobonność, i zadenuncyowała ją na policyi. Że też to są jeszcze na świecie tak zabobonni ludzie! Na to, by pójść z bydlęciem do weterynarza po radę, nie mają pieniędzy, a cyganowi dadzą dwa razy tyle za nic.

—* Gliwice. W tutejszym teatrze niemieckim wydarzył się w Piątek taki wypadek. Podczas pauzy zażądał jakiś obcy ni ztąd ni zowąd od swego sąsiada, aby mu oddał kij i kapelusz, które mu rzekomo ukradł, a gdy sąsiad odparł, że nie wie nic o kiju i kapeluszu, począł wykrzykiwać i hałasować jak waryat jaki. Sąsiad przeniósł się wtedy na inne miejsce, obcy za nim, i wnet powstała gonitwa pomiędzy krzesłami ku przerażeniu publiczności, która nie pojmując o co chodzi, zaczęła wchodzić na krzesła i wołać o policyą. Gonitwa trwała kilka minut, bo długo nikt z obecnych mężczyzn nie chciał się wmięszać w sprawę i ująć się za ściganym, który ustawicznie powtarzał, że jest niewinnym. W końcu przypadło dwóch panów do ścigającego nieznajomego, powstrzymali go przemocą i związali, i wtedy pokazało się, że to był niejakiś zegarmistrz Atel, którego przed dwoma tygodniami wypuszczono z domu obłąkanych.

—* Bytom. Czterech chłopaków w wieku od 15 do 19 lat, między nimi trzech braci, pracowało w Czwartek na pewnej budowli przy ulicy Siemianowickiej, stojąc na rusztowaniu, gdy wtem osunęła się belka, na której się rusztowanie opierało. W skutek tego całe rusztowanie się zapadło, a z niem spadli na ziemię wszyscy czterej robotnicy. Jeden złamał sobie obie nogi, a drugi krzyże: dwaj drudzy poranili się mniej niebezpiecznie.

—* Od Bytomia. Szleper Blahut wpadł do szybu na kopalni Florentyny i zabił się na miejscu.

—* Pyskowice. Na jednem z ostatnich posiedzeń rajców miejskich przyszło do zatargu między rajcami a burmistrzem. Niedawno temu odbył się oto sejmik burmistrzów miast górnoszląskich. Ponieważ na nim był także burmistrz pyskowicki, więc proszono go o sprawozdanie z obrad i uchwał sejmiku, — tego jednak burmistrz wręcz odmówił. Rajcowie postanowili przeto uskarżyć się na burmistrza u prezydenta regencyjnego, wychodząc z przekonania, że burmistrz jest wprost zobowiązany do przedłożenia sprawozdania z przebiegu sejmiku.

—* Ujazd. Przed niedawnym czasem pogryzł tu wściekły pies kilkoro dzieci. Jedno z nich w tych dniach umarło w okropnych boleściach. Można sobie wystawić obawę rodziców reszty pokąsanych dzieci, aby i one nie uległy podobnemu losowi.

—* Strzeleczki. Zeszłego tygodnia zgorzało tu w przeciągu 2 godzin 15 stodół pełnych żniwa, a po większej części nizko tylko zabezpieczonych. Dzieci bawiły się w nieobecności rodziców zapałkami w stodole i to było przyczyną strasznej klęski. Gdyby nie dzielne usiłowanie mieszkańców, byłoby się z pewnością jeszcze 17 innych stodół spaliło.

—* Maciejkowice. Jeden z tutejszych gospodarzy spotkał w Czwartek po południu na swym gruncie dwóch złodziei, którzy najspokojniej kopali ziemniaki, nie biorąc nań żadnego względu. Kiedy właściciel chciał ich batem z pola spędzić, rzucili się na niego z kopaczkami w ręku. Trafiła jednak kosa na kamień! Gospodarz nie uląkł się napastników i takie im sprawił pamiętne, że w końcu zemknęli, pozostawiwszy miech pełen ziemniaków.

—* Katowice. Ściana poprzeczna w budującym się obok apteki pod orłem domu przy ulicy Fryderykowskiej zawaliła się w Piątek po południu. Siedem osob dostało się przytem pod gruzy i dopiero po usilnych zabiegach zdołała ich przywołana natychmiast straż ogniowa z pod nich wydobyć. Trzy osoby były niestety już nieżywe; cztery odniosły mniej lub więcej niebezpieczne pokaleczenia. Dziwna rzecz, że teraz budujące się domy tak często sięzapadają, zanim jeszcze wykończono. Nie świadczy to bynajmniej dobrze o sposobie budowania.

—* Katowice. Żandarm pewien z Katowic, obchodząc swój rewir, spostrzegł na piecu cegielni Weissenberga mężczyznę, który mimo wszelkich nawoływań nie dawał żadnego znaku życia. Ściągnięto go przeto z pieca i przekonano się, że od wyziewów i dymu piec był już na pół uduszony. Odstawiono go do klasztoru bogucickiego, stwierdziwszy ze znalezionych u niego papierów, że pochodzi z Zawodzia i przed kilku dniami został wypuszczony z więzienia, gdzie za kradzież odsiedział 9 miesięcy.

—* Zawadzkie. Ośmnastoletnia robotnica nazwiskiem Gemza przesypywała gorące żużle, gdy naraz od nich zajęły się suknie na dziewczynie. Chcąc zagasić płomienie, pobiegła ku poblizkiemu stawkowi, by do wody wskoczyć, ale prąd powietrza, jaki z tego powstał, powiększył jeszcze płomienie i biedaczka spaliła się, zanim do wody doszła.

—* Wrocław. Jednemu ze starszych obywateli wrocławskich zdarzył się w minioną Środę — jak pisze „Dz. Pozn." — następujący wypadek: Wypytując się urzędnika w biurze policyjnem o bliższe mieszkanie pewnej także tam zamieszkałej Polki, a przedłożywszy pisownią jej nazwiska, taką usłyszeć miał wzmiankę: „die verfluchten polnischen Namen soll der Teufel holen" (przeklęte polskie nazwiska niech dyabli wezmą). Pan N. na tę grzeczność nic nie odpowiedział, podał jednakowoż na urzędnika natychmiast zażalenie do prezesa policyjnego, wzmiankując w niem, że prowokacyjnemi słowami urzędnika nie tylko on czuje się obrażonym, ale także bardzo dużo wybitnych obywateli w Wrocławiu, którzy mają nazwiska polskie, takiemi wyzwiskami jest dotkniętych.

— Cieszyn. W większej części tutejszych lokalów gościnnych w zeszłym miesiącu powywieszano plakaty z napisami, zakazującymi mówienia po czesku, a to dla tego, ażeby nie wzbudzać nieporozumień narodowych. Te plakaty starostwo miejscowe kazało usunąć przez żandarmów, a nadto prokurator państwowy z Litomierzyc wytoczył z tego powodu dochodzenie karne przeciwko właścicielom lokalów, drukarzowi, który drukował plakaty, oraz przeciw przezesowi narodowego stowarzyszenia, jako moralnemu sprawcy, który był przyczyną wywieszenia plakatów.

Znajdą pracę:

Sługa domowy do rzezalni w magistracie w Gliwicach. 2 piwowarów u Jul. Kuznitzkiego w Katowicach. Siodlarz u G. Reichelta w Gliwicach. Golarz u E. Langera w Gliwicach. Ślósarz u R. Mayera w Gliwicach na dworcu. Sługa domowy u Brodowskiego w Szarleju. Krawiec u M. Kamma w Kluczborku. 20 mularzy u R. Manna w Król. Hucie. Kołodziej u A. Bayera w Koźlu. Pisarz na policyi w Gliwicach. 3 stolarzy u A. Woźnitzki w Bytomiu. 2 ślósarzy u Karola Pietrka w Katowicach. Golarz u A. Frühauf w Gliwicach. Robotnik do selterskiej wody u A. Maichrowicza w Żorach. Stolarze do mebli u J. Kamera w Głubczycach. Zegarmistrz i uczeń u C. Kaula w Głubczycach. 15 stolarzy u G. Lüthgego w Raciborzu.

Za ogłoszenia i reklamy redakcya nie odpowiada.

Simon Schulzek

Długa ul. 61, — Racibòrz, — Długa ul. 61,
naprzeciw królewskiego gimnazyum.

Wielki skład elegancko odrobionych ubrań dla panów i chłopców od najtańszych do najpiękniejszych.

Wielki wybór

w ubraniach sztofowych dla panów już od		10 mrk.
płaszcze hohenzollerskie	„ „	9 mrk.
paletoty zimowe	„ „	8 mrk.
jupy „	„ „	4,50 mrk.
galoty sztofowe	„ „	2,50 mrk.

Sprzedaż częściowa sukna i buskinu i wielu innych artykułów po najtańszych cenach.

Kto nie wierzy, niech się przekona!

Dla rezerwistów ceny zniżone. — Każdy odbiorca otrzyma bezpłatnie piękny kalendarz ścienny na rok 1898.

Biuro Spółki parcelacyjnej
w Poznaniu
znajduje się
od 1-go Października 1897
przy ulicy Wilhelmowskiej
nr 18, perter,
w domu W. Dra. Jerzykowskiego.

Katastrowe pomiary,
regulacye granic itd. wykonuje jak najspieszniej królewski miernik (Landmesser)
Buchmann w Raciborzu,
naprzeciwko kr. sądu okręgowego.

Niniejszem donosimy, że nasze
miejsce odbioru ćwikły
na Starej wsi już otwarte i prosimy naszych interesentów, aby swe dostawy tamdotąd uskuteczniali.
Raciborska fabryka cukru,
spółka z ograniczoną poręką.

Swój dobrze zaopatrzony
skład cygar,
papierosów, tytoni do kurzenia i do papierosów, tylko w dobrych gatunkach i po umiarkowanych cenach poleca łaskawym względom
K. Trawiński w Raciborzu,
ulica Tumska (Domstr.) naprzeciwko farnego kościoła przy Rynku.

Folwark Elizanki,
ca. 150 mrg., w powiecie Pleszewskim, stacya kolei żelaznej Biniew, z budynkami, inwentarzem i zasiewami, z pszenną ziemią, oraz
parcela ca. 50 mrg.
w Droszewie, koło Elizanek — bez budynków i inwentarza z doskonałą ziemią są na sprzedaż.

Informacyi udziela się w biurze naszem, lecz przyjmuje też zgłoszenia zarząd dominialny w Miedzianowie p. Skalmierzyce.

Spółka Ziemska w Poznaniu,
ul. Bismarka 8.

KALENDARZ
„Nowin Raciborskich“
na rok 1898

już wyszedł z druku.

Cena egzemplarza 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Przy odbiorze większych ilości odpowiedni rabat!

Wydawnictwo Nowin Raciborskich,
Racibórz (Ratibor), ul. Panieńska 13.

Kto nadeśle 1,00 mk., otrzyma 10 egz. kalendarza franko.
Kto nadeśle 2,00 mk., otrzyma 21 egz. i przesyłkę franko.

Folwark Kaliszanki
ca. 300 mrg. w powiecie Wągrowieckim, blisko szosy, milę od stacyi kolei żelaznej Wągrowiec — z doskonałymi budynkami, inwentarzem i zasiewami jest na sprzedaż pod dogodnymi warunkami. Ziemia pszenna i żytnia — drenowana, łąk ca. 80 mrg,

Informacyi bliższych udziela się w biurze naszem.

Spółka Ziemska w Poznaniu,
ul. Bismarka 8.

Sprzedaż folwarku.

Folwarczek mój na Winiarach, 2½ kilometra od Poznania, składający się z 200 mórg przeważnie pszennej ziemi, w dobrej kulturze, z dobrymi budynkami murowanymi, z całym żniwnym wybornym sprzętem, 20 mlecznych krów, roczny dochód z mleka od 5500 do 6000 marek, chów świń, wszelkie narzędzia gospodarcze nadkompletne, mam zamiar z powodu, że przejąłem na własność fabrykę, w jak najkrótszym czasie tanio i pod przystępnymi warunkami sprzedać.

Jan Suwalski, Poznań, ul. Rycerska 10.

Polecamy
„Dzieje Szląskie“
przez dr. F. Konecznego.

Cena egzemplarza w pięknej oprawie płóciennej ze złotymi wyciskami
tylko 4,50 m.

Pojedyńcze zeszyty mamy również jeszcze na składzie, po 30 fen. sztuka.

Odbiorcom dzieła, którzy takowe w pojedyńczych zeszytach otrzymywali, polecamy także osobno odpowiednie okładki z czerwonego lub brunatnego płótna, sztuka po 1 marce, a razem z oprawą po 1,50 mk.

Zamówienia przyjmujemy każdego czasu pod adresem
„Nowiny Racib.“ w Raciborzu,
(Ratibor), ul. Panieńska 13.

Chałupa
w Żytnej i 13 jutrzyn pola jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.
Wilhelm Pytlik w Żytnej.

Uczeń
może się zgłosić u nadmistrza tapicerskiego w Raciborzu, ul. Długa 27.

Aptekarza Raetlig'a
krople na zęby
są najpewniejszym, najlepszym środkiem przeciwko „każdemu bólowi zębów.“

Prawdziwe do nabycia flaszeczka po 50 fen. w aptece „pod Łabędziem“, u aptekarza A. Ratajskiego w Raciborzu.

Szafarza
do 23 par koni, przy wysokim dochodzie, poszukuje
Dom. Rudnik
p. Racibórz.

UCZNIA
przyjmie zaraz drukarnia „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.

W Studziennie jest
dom
zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Dowiedzieć się można w eksped. „Nowin“.

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.